

 <http://orcid.org/0000-0001-7807-2184>

**Justyna Górny**

Uniwersytet Warszawski

## Przedmowa

Wspólnota kobieca to jedna z feministycznych utopii. Jak każda inna wizja wspólnoty również ta zawiera w sobie zarówno konstruktywny element solidarności, jak i pierwiastek wykluczenia: konstruuje przestrzeń, w której kobiety wzajemnie się wspierają, ale w której na ogół nie ma miejsca nie tylko dla mężczyzn, ale także dla niektórych kobiet. Wraz z rozwojem ruchu kobiecego w drugiej połowie XIX wieku zyskała ona wymiar polityczny w tym sensie, że stała się elementem ideologii, mającej na celu wywołanie konkretnych zmian społecznych. Emancypantki czy też feministki pierwszej fali były przekonane, że aktywna, sprawcza obecność kobiet w przestrzeni publicznej pozwoli na gruntowne przeobrażenie i ulepszenie społeczeństwa, a idea równości płci doprowadzi pośrednio do udoskonalenia człowieka jako jednostki i ludzkości w ogóle. Urzeczywistnione równouprawnienie kobiet miało uszlachetnić człowieka i jego otoczenie społeczne.

W praktyce jednak (również literackiej) kobieca wspólnota okazywała się raczej projektem minimalistycznym i często pozbawionym wiary w możliwość całkowitego wyjścia poza ramy istniejącego świata. Taki wniosek może nasunąć się po lekturze tekstów z niniejszego numeru, które pokazują na ogół problematyczność tego projektu. Wydaje się, że wspólnota kobiet była pewnym ideałem, do którego należało dążyć, ale też punktem odniesienia, wobec którego wszystko, co już osiągnięto, było zawsze tylko niewystarczającą, niedostateczną wersją tego, co być powinno.

W niniejszym numerze zawarte są zarówno teksty o charakterze analityczno-interpretacyjnym, pokazujące literackie wspólnoty kobiet, jak i artykuły o ukierunkowaniu historycznym, opowiadające o losach realnie istniejących kobiecych wspólnot z końca XIX i początku XX wieku. Jedne i drugie poświęcone są analizowaniu (faktycznych i fikcyjnych) kobiecych wspólnot *par*

*excellence*, ale też ogólniej, zagadnieniu solidarności, która wyraża się na różnych poziomach: w relacjach między realnymi kobietami, między postaciami literackimi czy między autorkami a wykreowanymi przez nie bohaterkami.

Biografiami realnych kobiet zajmuje się Monika Bednarczuk, opisująca środowisko studentek polskich w Szwajcarii. W tym kontekście trudno byłoby mówić o jednoznacznie pozytywnym obrazie wspólnoty, przejawy solidarności występowały bowiem obok oznak rywalizacji czy po prostu obojętności. Okazuje się, że większe znaczenie niż przynależność do kobiecej grupy miały w przypadku studentek indywidualne przyjaźnie, a także związki o charakterze miłosnym – relacje intensywne emocjonalnie. Niemniej, jak zaznacza Bednarczuk, doświadczenie szwajcarskie, czyli zetknięcie się z jedнопłciową, kobiecą zbiorowością było „kluczowe dla pogłębienia samoświadomości oraz konsolidacji emancypantek”.

Aspekt polityczny wysuwa się na pierwszy plan w artykule Agaty Zawieszewskiej, dotyczy on bowiem działalności i rywalizacji dwóch organizacji kobiecych na początku XX wieku: Polskiego Stowarzyszenia Równouprawnienia Kobiet i Związku Polskiego Równouprawnienia Kobiet. Widać na ich przykładzie bodajże wszystkie możliwe do pomyślenia zalety i wady feministycznej działalności politycznej, jak choćby aktywizm, wiarę w reprezentowaną ideę i solidarność, realną pomoc dla kobiet, ale też frakcyjność i konfrontacyjność. Mimo rozdrobnienia organizacyjnego i sporów o szczegóły ostatecznie na Zjeździe Kobiet Polskich w 1917 roku polski ruch kobiecy sformułował wspólny postulat równych praw politycznych i wyborczych, co można, przy pewnej dozie optymizmu, uznać za zwycięstwo kobiecej solidarności nad bieżącą walką frakcyjną.

Pierwszym studentkom, choć tym razem jako postaciom literackim, poświęcony jest również artykuł Justyny Górny. Poprzez analizę relacji między głównymi bohaterkami a postaciami drugiego planu autorka pokazuje, jak operując podobnymi w gruncie rzeczy elementami, pisarki tworzą teksty o bardzo różnym stopniu inkluzywności, zarówno pod względem komunikacji literackiej z czytelniczkami, jak i obrazu samej wspólnoty. Widać to w przejściu od wizji emancypacji otwartej, dostępnej dla każdej kobiety u Marii Szeligi, poprzez indywidualistyczny projekt Grete von Urbanitzky, po przedstawione przez Vicki Baum wykluczenie dokonywane według kryterium seksualności (lesbijki) czy przynależności narodowej (Francuzki).

W trzech pierwszych tekstach numeru na plan pierwszy wysuwa się kwestia kobiecej solidarności, natomiast o wspólnotach kobiecych *sensu stricto*, czyli grupach kobiet związanych (dobrowolną lub przymusową) jednością losów, traktują artykuły Joanny Warońskiej i Ewy Kraskowskiej.

O ujemnych stronach grup kobiecych piszą międzywojenne dramatopisarki, których twórczość omawia Joanna Warońska, odsyłając nas do tak różnych fantastycznych i realistycznych przestrzeni, jak więzienie, „dom kobiet”

i „piekło”. Ukazane w nich wspólnoty kobiece łączy to, że są niedobrowolne, nic więc dziwnego, że wiążą się z one negatywnym, a momentami wręcz karykaturalnym sposobem obrazowania.

Ewa Kraskowska analizuje opis kobiecej spółdzielni rolniczej z powieści *Gruce* Anny i Jerzego Kowalskich. Jest to rolnicza kooperatywa połączona z komuną, żyjąca według niemalże klasztornych, świadomie wypracowanych reguł, oparta na solidarności między kobietami i wykluczeniu mężczyzn. Powieściowy opis dekonstruuje utopię kobiecej wspólnoty, nie pozostawiając złudzeń ani nadziei. Jak podsumowuje Ewa Kraskowska, w „zawartej w tej powieści wizji rzeczywistości nie ma miejsca na choćby iskierkę idealizmu, nawet takiego, jaki niosą ze sobą feminizm i kooperatywizm”.

Za swoisty prototyp powiązań między członkiniami kobiecej grupy można uznać związki rodzinne: te między siostrami czy też między matką a córką. Przykład kobiecych więzi międzypokoleniowych znaleźć można w artykule Pauliny Kasińskiej poświęconym powieściom Helen Epstein. Relacja matki i córki jest tu skomplikowana przez traumę Zagłady, przekazywanie pamięci o przeszłości okazuje się zarówno rytuałem budowania bliskości między matką a córką, jak i brzemieniem, jakie tę relację (nadmiernie) obciąża. Metaforą przekazywania wspomnień jest w powieści salon krawiecki, przestrzeń przeznaczona tylko dla kobiet, w której ich głos jest słyszalny, a szycie staje się synonimem tkania jako symbolu kobiecych opowieści o przeszłości.

Zawarte w niniejszym numerze teksty nie budują mitu wspólnoty kobiecej, wręcz przeciwnie, zaznacza się w nich raczej silna tendencja do odbrażawiania. Pokazują one zarazem, że wspólnotowość (jako koegzystencja oparta na solidarności, lojalności i zrozumieniu) jest modelem istotnym dla zrozumienia historii ruchu kobiecego i w ogóle historii kobiet począwszy od drugiej połowy XIX wieku. Z kolei w tekstach literackich wspólnota kobieca, choć często opisywana jako źródło rozczerowania, pełni niezwykle istotną funkcję: stanowi alternatywę wobec istniejącego porządku społecznego, zwłaszcza porządku płci, a bezalternatywność to przecież nierzadko synonim beznadziei.

Przyglądając się analizowanym w artykułach przykładom, trudno nie zauważyć, że wspólnoty kobiece, i te rzeczywiste, i te opisane w literaturze, mają najczęściej charakter funkcjonalny i przejściowy – zwłaszcza to ostatnie jest pojmowane jako ich wada czy też dowód na ich porażkę. Takie ujęcie wydaje się zresztą zgodne z wyobrażeniem wspólnoty kobiecej jako feministycznej utopii, które zawiera w sobie przecież sugestię trwałego dobrostanu. Niemniej to właśnie przejściowość byłabym skłonna postrzegać jako najbardziej pozytywny aspekt wspólnot kobiecych. Dzięki swojej nietrwałości nie stają się kolejnym sztywnym systemem, ale mogą pełnić funkcję refugium na czas kryzysu, być pewnym etapem w biografii jednostki czy dziejach instytucji społecznej lub też alternatywną, inspirującą fantazją, pokazującą, że zastany porządek nie jest wcale jedynym, jaki musimy akceptować.